Nr. 342. We Lwowie czwartek dnia 24 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

† Ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Rzym 24 lipca. Zwłoki ś. p. ks. kardynała Ledochowskiego, nabalsamowane, wystawiono wczoraj w pałacu Propagandy. Zwłoki tłumnie odwiedza pobożna publiczność; przedewszystkiem stawiła się przy nich cała kolonja polska.

Dzienniki ogłaszają artykuły i wspomnienia o ś. p. ks kardynale.

Rzym 24 lipca. Kardynałowie, prałaci i członkowie ciała dyplomatycznego przybywali wczoraj licznie do kościoła, w którym wystawiono na katafalku zwłoki ś. p. kardynała Ledochowskiego. Dzisiaj dopuszczoną będzie do kościoła publiczność.

Sekretarz propagandy zawiadomił oficjalnie misje katolickich państw o zgonie kardynała.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Sejm bukowiński.

Czerniowce 24 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Flondor, Rumun, interpelował prezydenta kraju w sprawie brzmienia obwieszczenia o darowaniu skarbowi przez gminę Bojan planu pod budowę sądu powiatowego. Interpelacja zaznacza, że mylnie podano, jakoby zastępcy tej gminy władali tylko językiem ruskim.

Następnie p. Mikołaj Wassilko, Rusin, w ostrych słowach domagał tę od prezydenta kraju wyjaśnienia co do deklaracji, przezeń złożonej na ostatniem posiedzeniu sejmu. Mianowicie prezydent kraju wyraził się był, że zastępca rządu nie może stać w usługach żadnego stronnictwa, a tem mniej poszczególnego posła.

Mowca zapytuje, czy jego stronnictwo albo on sam żądał tego kiedykolwiek od prezydenta kraju i zarzuca prezydentowi, że z jego inicjatywy wymierzony był przeciw mowcy artykuł w *Bukowinaer Journal*, którego redaktor w bliskich stosunkach pozostaje z prezydentem kraju. W odpowiedzi prezydent kraju wyraża ubolewania, że sprawę tę poruszono na nowo. Wyjaśnie swą deklarację, zaczepioną przez mowcę poprzedniego i wykazuje po kolei bezpodstawność zarzutów p. Wassilki, zwłaszcza co do jego — prezydenta kraju — stosunków z redakcją dziennika bukowińskiego.

Z kolei p. Stocki uzasadniał wniosek w przedmiocie zmiany §. 17 regulaminu sejmowego. Następnie przyjęto ustawę o wcielenie dróg gminnych do dróg powiatowych.

Sejm czeski.

Praga 24 lipca. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmu stało sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na rok 1902. Zabrał głos poseł Forzt i stwierdził z zadowoleniem, że sejm może w tym roku w należytym czasie załatwić budżet, protestował przeciw wszelkim uchwałom dodatkowym (ex post) i przeciw prowizorjum budżetowym; poniżają one znaczenie samorządu krajowego i najważniejszy przywilej uchwania podatku sprowadzają do absurdum.

P. Forzt w dalszym ciągu swej mowy przedstawiał finansowe położenie kraju i wyraził zdanie, że to położenie może być naprawione tylko przez zażegnanie sporu niemiecko-czeskiego. Porozumienie to jest konieczne.

Wszechniemiec Brohn oświadczył, że Niemcy mają na oku, ponad sejm, ogólne państwowe interesy narodu niemieckiego i żądają dla siebie pewnych przywilejów (Vorrechte). Stronnictwo mowcy odmawia sejmowi prawa rozstrzygania w sporze językowym.

Poseł Baernreither (szlachta wiernokonstytucyjna) oświadcza, że słusznie prezydent ministrów Koerber wysunął na pierwszy plan kwestje ekonomiczne. Nie da się zaprzeczyć, iż złe położenie ekonomiczne wywiera wielki wpływ na stosunki polityczne. Koniecznem jest bez wątpienia rozwikłanie całej sieci, całego kompleksu zawikłań narodowościowych. Stronnictwo mowcy będzie popierało wszelkie kroki i środki, zmierzające do zapewnienia Niemcom w sejmie znaczenia, należnego szczepowi niemieckiemu. Przedewszystkiem o to chodzi, jaka metoda ma być zastosowana w rozwikłaniu całego kompleksu spornych kwestyj narodowościowych i sprawy językowej. Nie trzeba wyciągać ustaw, wydanych w rozmaitych stuleciach.

W dalszym ciągu swego przemówienia oświadczył Baernreither, że musi się już raz wstąpić na nowe tory i pozostawić na boku wszelkie spory językowe. Zakończył oświadczeniem, że leży w interesie wszystkich, aby dobre nasienie obecnej politycznej sytuacji zakiełkowało i rozwinęło się nietylko na pomyślność państwa, ale i krajów koronnych.

Poseł Markers (niem. lud.) oświadcza, że jego stronnictwo domaga się samorządu i podziału administracyjnego kraju na okręgi niemieckie i czeskie.

P. Kalina (czesko-rad.) żąda absolutnego równouprawnienia Czechów z Niemcami. Następnie kilku jeszcze mowców omawiało poszczególne kwestje krajowe mniejszej wagi.

P. Schücker (niem.-post.) oświadczył, że Niemcy żądają narodowościowego odgraniczenia. Na tem dyskusję zamknięto, oraz wybrano mowców generalnych Herolda i Eppingera.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń 24 lipca. Sejm dolno-austrjacki przyjął bez dyskusji ustawę o ulgach dla budowy tanich, a zdrowych mieszkań robotniczych.

Sejm styryjski.

Grac 24 lipca. Jak donosi *Grazer Volksblatt*, poseł Hagenhofer wystosował do marszałka sejmu imieniem klubu katolicko-konserwatywnego pismo z zapewnieniem, że posłowie ci, pragnąc umożliwić jak najrychlejszą uchwałę projektu reformy wyborczej, odstępuje od swych żądań co do pomnożenia mandatów z kurji większej własności, pod warunkiem, że posłowie innych stronnictw nie będą obstawali przy powiększeniu liczby mandatów w swych kurjach. Wobec tego nie będzie winą klubu, jeśli inni posłowie przez obstawanie przy swych jednostronnych żądaniach, mianowicie co do pomnożenia mandatów z miast i izb handlowych, spowodują, iż posłowie katolicko-konserwatywni nie będą mogli brać udziału w obradach nad tą sprawą i wogóle w dalszych pracach sejmu. Pismo kończy się prośbą, aby marszałek podał to oświadczenie do wiadomości wszystkich stronnictw sejmowych.

Choroba króla Edwarda VII.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 24 lipca. Biuro Reutera donosi: Król Edward zamierza w sobotę dnia 26 b. m. przewodniczyć na posiedzeniu t. zw. *bridg council* w Cowes.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 24 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz przeniósł na własne żądanie w stan spoczynku radcę ministerstwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Stanisława hr. Pinińskiego i nadał mu tytuł i charakter szefa sekcji.

Autonomja Tyrolu.

Bozen 24 lipca. W Kaltern (Caldaro) odbyło się onegdaj zgromadzenie pod przewodnictwem posła Glatza i prof. Schrotta. Zebrało się 300 chłopów. Omawiano kwestję autonomji tyrolskiej i uchwalono rezolucje, wzywającą rząd do zaniechania polityki rozerwania Tyrolu.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 24 lipca. Wczoraj rano rozpoczęły się w ministerstwie handlu konferencje węgierskich i austrjackich referentów celem ostatecznego załatwienia kwestyj spornych taryfy celnej. Ponieważ trzecie czytanie taryfy dosyć dużo czasu zajmie, więc Szell i Koerber nie będą jeszcze mogli w Ischlu zdać cesarzowi sprawy z już osiągniętego pozytywnego rezultatu.

Budapeszt 24 lipca. Węgierskie biuro telefoniczne ogłasza, że wczoraj w Wiedniu zastępcy obu rządów przystąpili do trzeciego czytania autonomicznej taryfy celnej. Przewodniczy szef sekcji dr. Stibral.

Z polecenia ministra spraw zagranicznych bierze udział w naradach także austro-węgierski konsul w Berlinie br. Erwin Ferstel, który uczestniczył również w drugiem czytaniu taryfy celnej.

Przepisy o praktyce sądowej.

Wiedeń 24 lipca. Rozporządzeniem z dnia 1 lipca b. r. wydanem do prezydjum wszystkich wyższych sądów krajowych postanowiło ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych, skarbu i handlu, że od dnia 1 stycznia 1903 roku począwszy w okręgach wszystkich wyższych sądów krajowych z wyjątkiem Dalmacji ci tylko kandydaci mogą być przyjmowani na praktykę sądową, którzy złożyli poprzednio wszystkie teoretyczne egzamina rządowe, łącznie z politycznym egzaminem rządowym, (a więc wszystkie trzy egzamina prawnicze t. j. prawnohistoryczny, sądowy i polityczny). — Donosi o tem urzędowa *Wiener Ztg.*

Saski następca tronu w Ischlu.

Ischl 24 lipca. Saski następca tronu przybył tu wczoraj o godz. 2 popołudniu osobnym pociągiem dworskim. Na dworcu powitał go cesarz ubrany w mundur pułkownika saskiego pułku ułanów. Po dwukrotnem ucałowaniu się cesarz odwiózł dostojnego gościa do przeznaczonych dla niego apartamentów, gdzie ich oczekiwała arcyks. Marja Walerja. Cesarz wraz z arcyksiężną zabawił u następcy tronu cały kwadrans, poczem następca tronu rewizytował cesarza. O godz. trzy kwadranse na 4-tą odbył się w willi cesarskiej obiad, w którym wzięli udział cesarz, następca tronu saskiego, arcyks. Marja Walerja, poseł saski i świta księcia.

Program podróży cesarskich.

Wiedeń 24 lipca. Cesarz (po powrocie z Ischlu) uda się dnia 31 sierpnia wieczorem z Wiednia do Tryjestu i tam 1 września wsiądzie na yacht „Miramar“, na którym weźmie

monarcha udział w manewrach floty. W dniach 1, 2 i 3 września odbędą się te manewry w północnej Adrji, mianowicie 1 września odpłynięcie eskadry, 2-go ćwiczenia, a w nocy zawinięcie do Lussinpiccolo, 3 go manewry na południe od Poli. 4-go września zwiedzi monarcha w Poli rozmaite gmachy wojskowe, a wieczorem tego dnia odjedzie z powrotem do Wiednia. Manewry 2-go i 5 go korpusu odbędą się jak wiadomo w dniach od 12—17 września. Główna kwatera i mieszkanie cesarza urządzone będą w Sasvar. Cesarz uda się osobnym pociągiem dworskim kolei północnej do stacji Hohenau w Austrji dolnej, a stąd powozem do Sasvar. Na te manewry przybyć ma — jak słychać — niemiecki następca tronu.

Z komisji dla taryfy celnej.

Berlin 24 lipca. W toku dyskusji zaznaczył poseł Arends, że doniesienie jednej z korespondencyj o przebiegu obrad komisyjnych bynajmniej nie pochodzi od komisji. Sekretarz stanu hr. Posadowski oświadczył, że doniesienie to ogromnie go zdziwiło, gdyż nie użył zupełnie podobnych wyrazów, jakimi posługiwała się wspomniana korespondencja, lecz ostrzegał tylko przed podwyższaniem taryfy. Notatka ta jest zupełnie bezpodstawna.

Po pokoju transwaalskim.

Utrecht 24 lipca. Odbyła się tu konferencja boerska, która zastanawiała się nad tem, jakie stanowisko mają zająć Boerzy wobec rządu angielskiego. Prezydent Krueger reprezentuje nieprzejednaną opozycję, która czekać będzie tylko na sposobność, aby zrzucić z siebie jarzmo angielskie.

Londyn 24 lipca. W izbie gmin, na zapytanie jednego z posłów, odpowiedział minister kolonij Chamberlain, że wiadomość, jakoby delegat boerski dr. Leyds odjechał na pokładzie okrętu „Bavarian" do południowej Afryki, jest nieprawdziwa. Takim osobnikom nie udzieli się pozwolenia na powrót.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 24 lipca. Z okazji opuszczenia Paryża przez Siostry Opatrzności, przyszło do hałaśliwych manifestacyj. Tłum zebrany na bulwarach, wzniósł okrzyki „Precz z Combes'em!", i odprowadził zakonnice na kolej. Około 100 osób aresztowano, wypuszczono je atoli wkróice na wolność.

Paryż 24 lipca. Z powodu odjazdu zakonnic odbyła się przed kościołem w Chuostrier Ternes wielka demonstracja, w której wzięło udział kilkaset osób, przeważnie kobiety i młodzież. Demonstranci sprzeciwili się zarządzeniom policji. Kilku policjantów obito laskami. Aresztowano kilka osób, między którenii znajduje się także deputowany Prigliesi Conti.

Paryż 24 lipca. Aresztowany wczoraj deputowany Prigliesi-Conti został wypuszczony na wolność. C o p p é e oraz inni uczestnicy onegdajszej demonstracji będą pociągnięci do sądowej odpowiedzialności.

Z Wenecji.

Wenecja 24 lipca. Roboty około usuwania gruzów z zawalonej wieży idą w rychłem tempie, mimo to jednak inżynierowie utrzymują, iż potrwają one jeszcze przez 4 tygodnie. Rzeźby, figury i inne rzeczy artystycznej wartości, które zdołano ocalić z pod gruzów, przewiezione zostały na położoną w pobliżu Isola St. Georgio i tam złożone pod strażą.

Na ,odbudowanie wieży wpłynęło dotąd 1.403 356 lirów.

Kościół św. Marka i pałac dożów otwarte zostaną w przyszłym tygodniu dla publiczności. Nie grozi im wcale niebezpieczeństwo.

Panama niemiecka.

Lipsk 24 lipca. Wczoraj skończył się wielki proces w sprawie banku lipskiego. Rozprawa toczyła się przed ławą przysięgłych w lipskim sądzie krajowym i ciągnęła się pięć tygodni, od dnia 16 czerwca. Na ławie oskarżonych zasiadali: dyrektorowie banku lipskiego Exner i Gentzsch, oraz członkowie rady nadzorczej tego banku mianowicie kupcy Dodel, Schröder, Wölker i Wilkens, bankier Mayer, buchalter Vörster i niejaki Fiebiger. Trybunał wydał następujący wyrok: Dyrektor Exner skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw; dyrektor Gentzsch na 3 lata więzienia. Obu wliczono 7-miesięczne więzienie śledcze. Członek rady nadzorczej Dodel skazany na grzywnę 15.000 marek, inni zaś członkowie rady nadzorczej na grzywny od 15.000 do 18.000 marek.

Ohydne morderstwo.

Brunszwik 24 lipca. W Dorflingen robotnik Schmidt zadusił swoich staruszków rodziców, a następnie zrabowawszy całe ich mienie, umknął z łupem.

Wypadek w teatrze.

Zurych 24 lipca. W teatrze letnim w Winterthur podczas przedstawienia strzelano ze ślepych nabojów. Artysta Rheinhold Beck stanął tak blisko jednego statysty, iż został strzałem ślepym śmiertelnie zraniony.

Aresztowanie anarchisty?

Tryjest 24 lipca. Na rekwizycję władz włoskich aresztowano tu jako anarchistę niejakiego Jesse Brandani, odbywającego podróż pieszo. Brandani zeznał, że wyszedł z Rzymu i podąża do bieguna północnego, w celu odnalezienia porucznika Gueriniego, który od czasu ekspedycji księcia Abruzzów zaginął. Brandini bawił w Tryjeście od kilku dni i zapowiedział prelekcję.

Cholera we Wiedniu.

Wiedeń 24 lipca. Zarząd szpitala Bonifratrów doniósł władzom, iż w szpitalu zmarł wczoraj 56-letni robotnik Knauer wśród objawów cholery (cholera nostras). Władze zarządziły natychmiast wszelkie środki ostrożności.

Cholera.

Petersburg 24 lipca. Miasto Mukden w Mandżurji ogłoszone urzędownie jako zarażone cholerą. Z Charbinu donoszą, że od 3 - 14 lipca zachorowało tam na cholerę 234 Rosjan i 523 Chińczyków; zmarło zaś 81 Rosjan i 363 Chińczyków.

Aleksandrja 24 lipca. Podług urzędowych danych liczba wypadków cholery w Musza wynosi ogółem 210, z tego 147 śmiertelnych. Jedna kobieta, która uciekła z Muszy, zmarła na cholerę w Kairze.

Wiedeń 24 lipca. *Fremdenblatt* otrzymał z Paryża doniesienie, że władze francuskie mają zamiar wydalić księżnę Orleańską z Paryża ze względów politycznych.

Praga 24 lipca. Wczoraj zmarł znany nakładca i księgarz Tempsky.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

C z w a r t e k 24 lipca.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Pierwsza mucha", komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (24): Krystyny p. Sławosza. — (11): Jewtymyja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 38.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 15° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, powrócił z Wiednia do Lwowa

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa, Juljana Mudraka, prowizorycznym adjunktem budownictwa dla służby technicznej, w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie

Z uniwersytetu. Pan Walery Władysław Daniel Łoziński, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Wystawa drobiu, ptactwa domowego i królików, odbędzie się w Jarosławiu w dniach 7 i 8 września, pod protektoratem księżny Jerzowej Czartoryskiej. Zgłoszenia do 18 sierpnia.

Sprawa dra Rakowskiego. Smutne wieści dochodzą o zdrowiu dra Rakowskiego, internowanego we Wronkach. Nie służy mu powietrze więzienne, a tu jeszcze ma przed sobą ⅔ dwuletniej kary. Rozpoczęto starania o wznowienie jego procesu. Autorem artykułów, za które go skazano, nie jest on, lecz niejaki Walenty Lewandowski, były wydawca *Pokraki*. P. Lewandowski zgłosił się też sam do prokuratorji i przyznał do autorstwa. Prokurator spisał protokół, lecz puścił go wolno Potem dwukrotnie był u niego agent policyjny i badał sprawę dalej. Stwierdziwszy jednak, że Lewandowski nie ma akademickiego wykształcenia, oświadczył, że nie można go posądzać o autorstwo owych artykułów. Ponieważ miesiąc już minął a prokuratorja żadnych w tej sprawie nie rozpoczęła kroków, mało jest nadziei, iżby dr. Rakowski rychło odzyskał wolność.

Fundacja stypendyjna im. Ed. Czabana. Zmarły w Warszawie przed 5 laty śp. Edward Paweł Czaban, przekazał testamentem uniwersytetowi lwowskiemu kwotę 30.000 rubli, celem utworzenia fundacji stypendyjnej dla uczniów tegoż uniwersytetu, narodowości polskiej, przyczem w pierwszym rzędzie ma być uwzględniona młodzież rodem z Królestwa Polskiego lub carstwa rosyjskiego Fundacja ta, po załatwieniu licznych formalności, weszła obecnie w życie, a senat akademicki rozdał na wczorajszem posiedzeniu po raz pierwszy stypendja im. Edw. Czabana. Otrzymali je następujący słuchacze: Przemysław Mączewski, Karol Kaliszczak, Paweł Kowalski, Franciszek Smolka (z wydz. filozoficznego), Stanisław Grocholski, Michał Kocbański (z wydziału prawniczego), Michał Kwaśniewski (z wydziału lekarskiego).

Niebezpieczny prezent. Ajent policji Przestrzelski, zaaresztował wczoraj Marję Polańską za to, że chciała sprzedać cenny, złoty pierścionek męski ze szmaragdem i rautami. Wprawdzie twierdziła Polańska (jest ona rzekomo wesołą córą Grecji), że pierścionek ów otrzymała od jakiegoś nieznajomego pana w prezencie, Przestrzelski jednak osądził, że takim jak ona „pannom", tak cennych prezentów nikt nie daje i zaprowadził ją do kozy.

Wedle starej a wypróbowanej recepty wyłudził nieznany jakiś, porządnie ubrany mężczyzna, 14 koron od poszukującego służby Michała Bezkorowajnego Obiecując mu zajęcie, zaprowadził go na główną pocztę, kazał mu czekać na dole, a sam poszedł na pierwsze piętro, aby rzekomo coś wykupić. Za chwilę wrócił i zapytał Bezkorowajnego, czy nie mógłby mu on pożyczyć 14 koron, gdyż kasjer nie może wydać mu reszty ze 100 - guldenowego banknotu. Nie przeczuwający podstępu Bezkorowajny, dał mu żądaną sumę, poczem ów pan poszedł na górę i inną bramą wymknął się z gmachu.

Krwawa zemsta. Z Aten donoszą: W Mani, owej południowej, górzystej części Grecji, utrzymały się dotąd dawne, ponure zwyczaje. Szczególnie powiedzieć to można o niedostępnej niemal, utworzonej z średniowiecznych wieżyc zbudowanej wsi Kounon. Tam starsza siostra młodego Draukoulisa Papadoukasa poślubiła młodego Paolakosa; młodsza jej siostra mieszkała przy małżeństwie. Nagle rozeszła się po wsi pogłoska, że mąż uwiódł szwagrową. Gdy brat uwiedzionej, wedle uświęconego zwyczaju, nie pomścił zaraz krzywdy siostry, zaprzestali mężczyźni go pozdrawiać, a kobiety za jego zbliżeniem się, odwracały głowy. Wówczas zaprosił młody Papadoukas szwagra na wspólną wycieczkę w góry. W samotnem miejscu spytał go, czy prawdą jest, że uwiódł mu młodszą siostrę, a zanim niewierny małżonek zdołał przyznać się do winy, padł na ziemię z przestrzeloną piersią. Nieobecnych mężów oczekiwały żony na terasach domów. Papadoukas przybywszy na mały placyk targowy, zawołał donośnym głosem: „Teraz możecie mnie już pozdrawiać, bo już go zastrzeliłem!" Z okrzykiem radości przypadły do niego kobiety i całowały go. A kiedy zobaczył nieszczęśliwą swoją siostrę i ją chciał zastrzelić. Jedna z kobiet wytrąciła mu strzelbę z rąk i strzał urwał siostrze Papadoukasa tylko palec u lewej ręki. Mściciel honoru rodzinnego został przez sąd uwolniony. Rodzina Paolakosa odwetowała sobie morderstwo późniejszem zamordowaniem głowy rodziny Papadoukasa.

Elektryczne rwanie zębów. Dentyści amerykańscy zaczęli z powodzeniem stosować elektryczność przy rwaniu zębów, jako środka znieczulającego. Zastosowany w tym celu t. zw. prąd d'Arsonvala wywołuje takie zupełne znieczulenie miejscowe, że samo rwanie zęba nie przyczynia najmniejszego bolu. Metoda ta jest o wiele lepszą od stosowania kokainy lub gazu rozweselającego czy chloroformu, gdyż nie pociąga za sobą żadnych złych skutków dla pacjenta.

Strejki rolne.

Z H u s i a t y n a otrzymaliśmy następujący telegram:

Skutkiem agitacji Petryckiego i hajdamaków ruskich, strejk ogarnął prawie cały powiat. W Ko-

ciubińcach i Kopyczyńcach służba dworska zastrejkowała i zostawiła inwentarze bez nadzoru. Zausznicy księży ruskich wszędzie są prowodyrami, zresztą księża strejk ten jeszcze przy wyborach zapowiedzieli. Między włościanami rozpuszczono wieść, że cesarz rozkazał, aby robotnikom dawano tylko szósty, lub siódmy snop. Tu i owdzie odzywają się głosy, że to zemsta za wybory. Obecnie nadeszło do kilku miejscowości wojsko. Agitatorowie jeżdżą po wsiach bezkarnie. Władze obojętnie wszystkiemu się przypatrują, choć sytuacja jest nader groźna. W kilku gminach strejkujący spędzili z pola obcych robotników, których sprowadzono do pracy.

Z Czortkowa donoszą do *Słowa polskiego*: Biała Zabłotówka osaczona wojskiem. W Zabłotowie użyto broni. Czterech włościan ma być zabitych.

Z Tarnopola donoszą, że strejk w niektórych okolicach już się układa i chłopi otrzymawszy podwyższenie płacy, zgłaszają się do robót w polu. Charakterystycznem jest, że wsi, zamieszkane przez ludność polską, nie przystępują do strejku.

O czem mówią... w bóżnicach.

Żydzi mają pewien rodzaj mowców wędrownych, którzy objeżdżają miasta i miasteczka, wygłaszając po bóżnicach bardzo .. ciekawe mowy. Warto się zapoznać z treścią mów niektórych, oraz z postępowaniem wygłaszających je osobników.

Podług relacji obeznanego z hebrajszczyzną autora, w książce, zawierającej zbiór takich wywodów „mageta" z bóżnicy, znajdujemy szczegóły tego rodzaju: żyd tam prawi, że „kiedyś, przed wiekami, Bóg lubił „także" inne narody, potem jednak zaprzestał je lubić, a miłością, dla nich przeznaczoną, obdarzył dodatkowo żydów wyłącznie."

To pojęcie niedorzeczne o żydach „maget" ilustruje takim obrazkiem fantazyjnym. Do pewnej wsi przyjechał pan wielki. We wsi mieszkał żyd, który sprzedawał wódkę. Żyd uzyskał łaskę „pana". Pan lubił bardzo żyda i mieszkał u niego wraz z końmi i służbą, aby żyd mógł na nim zarobić trochę pieniędzy. Co tylko kupował u żyda, za to płacił cenę podwójną. Ten sam „pan" kupował także u „gojów" ze wsi ziarno i owies dla koni i płacił również bardzo wysokie ceny. To go żyd zapytał: „Po co wzbogacasz „gojów" darmo, przecież oni nie są u ciebie w łasce?" A „pan" odrzekł: „Wiedz, że ich wzbogacam dlatego, aby tobie było dobrze. Albowiem wszystkie pieniądze przejdą do rąk twoich, bo oni będą się z pewnością upijali, jak to jest w zwyczaju u „gojów", to ich wzbogacam, aby oddali tobie pieniądze za wódkę."

Jest to oczywiście bardzo pouczająca bajeczka, a raczej dla chrześcjan przestroga, czego czynić nie powinni...

Niektórzy wygłaszają po bóżnicach mowy „dowcipne". Wzór takiego dowcipu przytaczamy: żydzi wierzą, że po śmierci w przyszłem życiu czeka ich uczta wspaniała, którą rozpocznie ryba „lewiatan". Jako więc dowód, że niewierni nie zaznają tej rozkoszy, „maget" podaje to, że tacy przychodzą na tamten świat bez „zasług", z próżnemi rękoma, czyli, jak się mówi po żydowsku „z febrą", kto zaś cierpi na febrę, „nie może spożywać ryby". Za ten „dowcip" słuchacze oklaskiwali mowcę w samej bóżnicy.

Inny znów przyjeżdża do małego miasteczka i wywiesza na ścianach ogłoszenie takiej treści: „W sobotę wieczór „maget syoński" będzie wykładał talmud filozoficznie z różnemi myślami historycznemi itd., a w końcu widnieje uwaga: „tylko niech każdy pryniesie z sobą drobne, ofiary na Syon".

Raz okazało się, że taki mowca syoński, który woził z sobą księgę zapisową, zachęcając do składek na rzecz kupna ziemi w Palestynie — zagarnia pieniądze do własnej kieszeni.

Zdarzyło się też, że tłum zebranych żydów, przybyłych wskutek wydrukowanego ogłoszenia, zapowiadającego „mowę", — usłyszał tylko targowanie się mowcy z rabinem rządowym o 20 rubli zapłaty za mowę. Nie zdoławszy dobić targu, mowca syoński opuścił bożnicę bez „wyładowania" swej nauki „moralnej".

W jednem z miast, w bóżnicy, wobec tłumów miał mowę 10 letni „mowca", cudowne dziecko, które objeżdża „miasta żydowskie". W ogłoszeniach uprzedzono, że malec mówić będzie „rozumowo o nienawiści do narodu, miłości do Syonu, wskrzeszeniu żydów", potrącając o „pantery i wróble, obowiązek obrzezania, hypnotyzm i Feldmana (hypnotyzera żydowskiego z Odesy). — Podczas mowy słuchacze, których zebrało się dwa tysiące, dowiedzieli się także, iż mowca ma ojca biednego, pogorzelca z Brześcia i matkę niebezpiecznie chorą, która musi mieć codziennie kurę pieczoną i butelkę wybornego wina, a gdy żydzi tych rodziców będą wspierali, to... ofiarodawców nie minie szczęście.

Inny jakiś agitator syonistyczny powołał się w mowie na pewien ustęp ze starego testamentu, w którym ma być wzmianka o — Herzlu, „wodzu" syonistów i feljetoniście gazety niemiecko-austrjackiej. A to w ten sposób, że w „Pieśni nad pieśniami" napisano: „Ja śpię, a moje serce czuwa". A ponieważ „Herzel" po żydowsku znaczy „serduszko", więc ustęp powyższy należy tak komentować: „choć ja, ogół Izraela, śpię, to jednak moje serce, mój doktor Herzl, czuwa..."

Jak zaś żydzi czczą tych „mowców" którzy nie mają nawet tytułu rabina, dowodzi fakt, że po śmierci jednego ze słynniejszych „mowców", rozdarto koszulę, w której ducha wyzionął, na mnóstwo szmat, a każdą, wielkości cala, sprzedawano żydówkom po 2 korony. Wodę, w której umyto zwłoki mowcy po śmierci, również spieniężono, biorąc za mały kieliszek tej wody nieczystej po 20 halerzy.

Dział ekonomiczny.

– **Wiedeń** 23 lipca Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 679 25, Akcje węg. Zakł. kred. 709·—, Akcje

i nie zrobiło to jej czulszą dla ojca; obwiniała go, że nie był taki skąpy, kiedy o niego chodziło.

Na nieszczęście wiedziała, co jeszcze mówiono:

— Za mały posag u córki; zanadto złych historji o matki. W takim razie nie można się wahać w wyborze.

Odtąd chowała w sercu podwójną urazę i niczego tak nie pragnęła, jak opuścić dom rodzicielski.

Przy końcu pierwszego sezonu pobytu w Paryżu, czekała jeszcze na konkurenta serjo, ku wielkiej rozpaczy Simony, którą do wściekłości doprowadzała rola matki panny na wydaniu.

Ostatnich dni maja, na balu trochę mieszczańskim, Łucja miała nowego tancerza, nieznanego z powierzchowności ani z nazwiska.

Nowy ten pan, z prowincji widocznie, nazwał ją „kuzynką" tak łatwo, jak gdyby nic innego w życiu nie robił. Mówiąc bezustannie pożerał ją oczami, od dołu do góry, gdyż mniejszy był od niej.

Ulegając bardzo naturalnej ciekawości, Łucja dowiedziała się od swojego tancerza, iż nazywa się Dubois-Arcan, pochodzi także od dostarczyciela żywności dla armji cesarskich i co za tem idzie, jest jej kuzynem w szóstym stopniu.

Nie uderzał powierzchownością, na co zdawał się być obojętnym, lecz posiadał oczy żywe, włosy gęste jak las, zęby chłopskie i słowem, nie wydawał się głupi.

— Kuzynie — zapytała Łucja, przekonawszy się, że nie potrafią tańczyć w takt walca — co to jest, że ja cię nigdzie nie widziałam, od czterech miesięcy jak bywam w świecie, o ile tylko bywać można?

— Widziałabyś mnie, kuzynko — odpowiedział ze śmiechem — gdybyś bywała w świecie Chateau-Chinon. Moja rodzina mieszka tylko o milę stamtąd: czy znasz to miejsce?

— Nie umiałabym nawet powiedzieć, czy to jest we

był z tego zadowolony, niż go to gniewało, na wzór prawdziwych poetów.

A jednak Gustaw, sam się tego nie domyślając, miał swój ideał w sercu, tłómaczyło się to tem, że ideał miał dopiero lat czternaście i nic także o tem nie wiedział.

Mówiąc o młodych dziewczętach, nadużywają słowa *anioł*.

Lilia w ręce, skrzydła u ramion, śnieżna szata, nie wystarczają jeszcze na ten komplement.

Serce tylko robi anioła.

Białość bez skazy powinna być ozłocona szlachetnem uczuciem. Na śniegu błyszczącym trzeba odblasku różowej jutrzenki, obiecującej słońce, które świeci dla wszystkich i świat ogrzewa.

Julcia de Baralys była z tych istot, które mogą pogodzić się z ludzkością.

Gustaw, rozumiejąc ją od wszystkich, uważał jeszcze za małą dziewczyskę. Przezwał ją „milczącą wróżką".

Rzeczywiście, nie było jej ani słychać, ani widać. W domu odgrywała rolę podrzędną, matka bowiem i siostra, zawsze na pierwszy plan występowały.

Podczas wakacji 1890 r., talent i cierpliwość młodego malarza zostały poddane wyzyskowi.

Hrabina zażądała obrazu do kościoła. Wybrała temat „Zdjęcie z Krzyża" i dostarczyła dwóch modelów, z których jeden był jej własną osobą.

Pozowała do „Marji Magdaleny" i z wielkiem poświęceniem pokazywała przepiękne ramiona i złote włosy, arcydzieło sztuki pomagającej naturze.

Co więcej, skłoniła Courtalain'a, by użyczył centurjonowi swojej twarzy marsowej, wąsów zdobywczych, postawy i muskułów, które byłyby zaszczyt przyniosły siepaczowi rzymskiemu.

Ksiądz Boidilean wezwany do rady, żeby główka Julci

Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 530 — Akcje Laenderbanku 415·50, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Bodencredit 927·—, Akcje ga Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 702·—, Akcje kolei południ. 68·50 Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 460·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje ke i Czerniowieckiej 570 — Akcje Alpiny 397 75, Akcje Rima Muranji 491·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—, Akcje fabryki broni 334·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 101·80 Austr. renta koron. 99 65, Węgierska renta koron. 97 90, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·40, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj 101·50, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig propin. 99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·35 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 20 Losy tureckie 108 50, Marki 117·07, Ruble 253·—.

Wiedeń 23 lipca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266 75; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86 75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108 50 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 432·—; Clary 40 zł. m. k. 188·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82 50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 71·—; Ofen 40 zł. 193·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 76·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 423·—.

— **Wiedeń** 23 lipca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·70 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 48 40 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 23 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 150·50, Disconto Comandit 183·75, Berlińskie Tow. handl. 155·10 Laura 196·75, Bochumery 186·40, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 20 Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·20, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 113 40 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 166·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 324 60 Lombardy 17·90, Kolej Henry 97·75, Niemiecki bank narodowy 114·30, Kanada Profered 133·60; Akcje żeglugi hamburskiej 106·40.

— **Berlin** 23 lipca. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 23 lipca. Austr. kredyty 214 30; Kolej państw. 150·50; Laura —·—; Disconto 183 90; Alpiny —·—.

— **Paryż** 23 lipca. 3% renta 100 37½; mąka 29·70.

NEKROLOGJA.

†

Wacław Marja Görtz

nadinżynier kolei państwowych

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 23 lipca br., w 48 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 25-go lipca b. r. o godzinie 5-tej po południu z głównego dworca kolei Państwowej we Lwowie na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych znajomych, kolegów zmarłego i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

pomiędzy dwoma białemi skrzydłami unosiła się po nad głową Chrystusa umierającego.

Dalsze osoby, naszkicowane w Chesnardière, miały pozować i być dokompletowane w Paryżu, w pracowni Gustawa, chociaż ten sposób malowania obrazu nie podobał się wcale młodemu malarzowi.

Pani de Baralys nie uważała na to i nie lubiła, żeby jej się sprzeciwiano. Posiedzenia bawiły ją niewymownie. Ażeby nie opóźnić roboty, kapitan Courtalain dostał pokój w zamku.

Sąsiedzi przyjeżdżali z odwiedzinami, panowie dla zobaczenia włosów, ramion, pleców Magdaleny; panie, żeby się litościwie rozerwać widokiem wiecznej komedji, nie zaniedbując podziwiać pięknego centurjona.

Przy powrocie w powozach i breakach, można się domyśleć komentarzy. Żeby zreasumować je w sposób najżyczliwszy, też hrabina poprostu głowę straciła.

Co do Gustawa, podług jednych był tylko parawanem, podług drugich, jego obraz nigdy nie będzie skończony.

Niestety, sprawdziła się ta ostatnia przepowiednia.

W rzeczywistości, młody malarz nie bardzo lubił popołudniowe posiedzenia, przy których modele źle pozowały, kiedy były wizyty, a gorzej jeszcze, kiedy byli sami.

Szczęśliwe jego chwile, to ranne godziny, zachowane na studja głowy Julci. Rzadko kiedy mieli świadka, w zamku bowiem wszyscy długo spali. Lecz dosyć było Fidelka na towarzysza. Zwykle prawie milczeli.

— No! mów Julciu! — nalegał artysta. — Twarz twoja robi się „drewniana".

— Takie samo nieszczęście spotykało wszystkich aniołów, których widziałem na obrazach.

— Dlatego, że autorowie tych obrazów nie mieli pod ręką prawdziwego anioła. Ponieważ miałem szczęście znaleść takiego na model, pragnę zaćmić mistrzów.

— Żartujesz ze mnie! Najpierw uważaj, iż byłabym strapioną będąc aniołem.

— Ah! a to dlaczego!..

— Ależ tak! Sądzisz, że to byłoby przyjemnie strzedz czyjej duszy, rachować wszystkie jej złe uczynki i słabości, patrzeć jak dąży do potępienia? To też aniołowie, przynajmniej na obrazach, mają zawsze twarze smutne.

— Czy bałabyś się strzedz mojej duszy, Julciu?

Na wszystkie zapytania, w których Gustaw o sobie mówił, odpowiadała tylko milczeniem, raz, że ją to ambarasowało, a w dodatku odczuwała żart w zapytaniu.

Lecz dla malarza i jego modela, w milczeniu czy przy rozmowie przyjemne były godziny pozowania.

Czuli się dobrymi przyjaciołmi i byli nimi rzeczywiście. Zepsuci przyzwyczajeniem do swoich sam na sam, nie wiele rozmawiali, jeżeli znalazła się pomiędzy nimi trzecia osoba. Łucja bardzo im przeszkadzała, wyśmiewając to, co nazywała ich flirtem.

Simena nie myślała robić wiele zachodu z dziewczyną ośmnastoletnią, która ją nie odmładzała, pośpieszyła zatem z wprowadzeniem w świat starszej córki, po odwiezieniu młodszej do Marmoutiers.

Debiutantka zwróciła uwagę swoim rozumem; mniej podziwiano oschłość jej przekonań. W każdym razie, ponieważ była na swój wiek poważna, starsze panie nazwały ją „kobietą wartościową" i zajęły się wyszukaniem jej męża.

Przy pierwszych krokach przedwstępnych, Adéhaume, choć uchodził za bardzo bogatego, dał poznać, iż nie da nadzwyczajnego posagu.

— Będzie miała — mówił — tyle, ile wziąłem za jej matką. Nie widzę dlaczego zięć mój miałby być chciwszym odemnie.

Łucja, która miała swoją policję, znała tę odpowiedź